

J. Augustyniak
w/m Andrzeja 14



GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁÓDZI

Rok XII

Łódź, w sierpniu

Nr. 8

MIECZ. WARSZAWSKI

Gdzie jest ten miliard złotych?

Legenda o płynności na rynku kredytowym Polski.

W okresie ostatnim daje się często słyszeć w rozmaitych enuncjacjach o charakterze półoficjalnym nawet twierdzenie o „płynności panującej na rynku”. Twierdzenie powyższe zawierała nawet między innymi deklaracja, wyjaśniająca motywy **obniżenia stopy procentowej**, płaconej przez banki od wkładów wszelkiego typu.

Kupiec, przemysłowiec, człowiek, mający jaki taki kontakt z życiem gospodarczym, który stara się ze wszystkich sił o kredyt, a nie może go dostać pomimo, że ma wszelkie dane ku temu, który wie z jakim trudem przemysł i handel płaci swoje zobowiązania, a wie również, ile kosztuje kredyt — wzrusza na twierdzenie o płynności ramionami i dziwi się...

Skąd się wzięła tedy teza o płynności rynku pieniężnego i skąd ono pochodzi, na jakiej zasadzie twierdzi się, że na rynku **pieniężnym panuje płynność?**

Jak wynika z zasięgniętych przez nas informacji w kołach finansowych — jedynym źródłem tezy o płynności, panującej na rynku jest **pokaźny wzrost wkładów w instytucjach bankowych, prywatnych, państwowych i komunalnych**. I tak w bankach prywatnych wkłady na rachunkach bieżących wzrosły od maja ub. r. 35. milj. zł.; wkłady a vista i wkłady oszczędnościowe o 15 milj. zł., wkłady terminowe o 5 milj. zł. Wzrost wkładów jest jeszcze większy w bankach państwowych. Salda kredytowe na rachunkach bieżących w instytucjach państwowych wzrosły od maja ub. r. o 185 milj. zł., wkłady oszczędnościowe o 63 milj. zł., wkłady terminowe o 127 milj. zł. **Ogółem wkłady w bankach państwowych i prywatnych wzrosły od maja ub. r. około 350 milj. zł.** Jest to niewątpliwie wzrost poważny i dający instytucjom finansowym odpowiednie podstawy do wzmożenia działalności kredytowej. Czemu przypisać wymieniony wzrost wkładów? Jak się wydaje, pozostaje on w ścisłym i zupełnie bezpośrednim związku z dalekoposuniętą **likwidacją „pończochy”**, prywatnej tezauryzacji walutowej, co zawdzięczamy **kompletnemu zanikowi wszelkich obaw dewaluacyjnych w kraju**. Za główną przyczynę przyływu wkładów do banków (zapewne są również i inne uboczne, o dodatkowym działaniu) uważamy przeświadczenie ciułaczy, że nie ma sensu trzymać pieniędzy bez oprocentowania w złocie, w dolarach czy w funtach, wzgl. nawet złotych, skoro te pieniądze można śmiało i bez żadnych obaw powierzyć bankom prywatnym czy

państwowym i dostać jeszcze w dodatku procenty od kapitału. Dzięki temu nastąpił **napiływ walut i złota** znajdującego się dotąd w obiegu wewnętrznym, w posiadaniu ciułaczy, do kas Banku Polskiego, a jednocześnie **napiływ wkładów do banków, PKO i lokalnych kas oszczędnościowych**.

W chwili obecnej wskaźniki produkcji przemysłowej oscylują dokoła poziomu z roku 1930, a w niektórych działach nawet ten poziom przekroczyły.

Jak się przedstawiają lokaty w chwili obecnej, w porównaniu z danymi za rok 1930?

Otóż porównanie poziomu wkładów i innych lokat nasuwa ciekawe wnioski.

Przedewszystkim poziom wkładów i lokat innego typu w bankach prywatnych i państwowych jest obecnie **wyższy o jakieś 200 milj. zł.** niż w roku 1930. Jednocześnie jednak nastąpiło bardzo znamienne przesunięcie: **wkłady i lokaty terminowe z banków prywatnych przesunęły się w ciągu okresu kryzysowego do banków państwowych**.

Ogólna suma lokat i wkładów w bankach prywatnych była w roku 1930 **o około 500 milj. zł. wyższa, niż w chwili obecnej**, natomiast w bankach państwowych w roku 1930 była **o około 700 milj. zł. niższa niż obecnie**.

Mimo wzrostu lokat od roku 1930 w bankach państwowych działalność kredytowa tych instytucyj (myślimy o krótkoterminowym kredycie) na terenie życia gospodarczego **nie uległa wydatniejszemu powiększeniu**. Kredyty krótkoterminowe banków państwowych na cele gospodarcze wynoszą obecnie 600 milj. zł. i tyleż mniej więcej wynosiły w roku 1930.

Jak widzimy więc, wydatny przyrost wkładów i lokat innego typu w bankach państwowych, nie przyczynił się do wzmożenia działalności kredytowej tych instytucyj, **napiływające do kas banków państwowych kapitały ciułaczy nie zostały zużyte na alimentację życia gospodarczego**, lecz na inne cele. Z tego więc strumienia pieniędzy, jaki napłynął do kas banków państwowych, życie gospodarcze, działalność wytwórcza czy handlowa **nie doznały bezpośrednio żadnego bodźca**.

Jak już stwierdziliśmy, wkłady i lokaty w bankach prywatnych są dziś niższe niż w roku 1930 o około 500 milj. zł. Jednocześnie **kredyty zagraniczne bankowości prywatnej zmniejszyły się od r. 1930 o drugie 500 milj. zł.** Zmniejszyło się również o jakieś 100 milj. zł. od r. 1930 redyskonto banków prywatnych

w państwowych instytucjach kredytowych. Zmniejszenie się poważne tych pozycji, będących źródłem i podstawą działalności kredytowej banków prywatnych, nie mogło pozostać bez wpływu na rozmiary ich działalności kredytowej. Działalność ta doznała też znacznego uszczerbku. Rozmiary kredytów udzielonych przez banki prywatne życiu gospodarczemu są dziś niższe, niż w r. 1930 o 1 miliard złotych. Co znaczy ta suma dla naszego życia gospodarczego nie trzeba, zdaje się, tłumaczyć. O ile więc nawet uwzględnić, że ceny są dziś jeszcze naogół niższe niż w r. 1930, przyjść należy do wniosku, że nasilenie rynku kredytem przedstawia się obecnie gorzej niż w roku 1930, albowiem sumy przeznaczone przez bankowość prywatną na cele gospodarcze są obecnie o 40% niższe.

Oczywiście, kredyty bankowe stanowią poważną część kredytów, z jakich korzysta nasze życie gospodarcze — nie stanowią jednakże ich całości. Obok kredytów bankowych przemysł i handel korzysta jeszcze z **kapitałów wolnego rynku pieniężnego**.

Jak się przedstawiają te źródła kapitałowe obecnie?

W tej dziedzinie brak jest jakichś danych cyfrowych, jednakże dla człowieka orientującego się choćby jako tako w aktualnych zagadnieniach życia gospodarczego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że płynność rynku wolnego w Polsce uległa od roku 1930 bardzo wydatnemu uszczupleniu. Znaczne za-

soby płynnego dawniej kapitału zostały ulokowane w inwestycjach, poważne sumy odpłynęły zagranicę, wielomilionowe wreszcie kwoty zostały złożone w formie wkładów w bankach. Pojemność wolnego rynku kapitałowego jest dziś już dużo niższa niż w roku 1930. A przecież właśnie na ten wolny rynek spada w dużej mierze ciężar pokrywania tych potrzeb finansowych wzrastającej ostatnio produkcji i zbytu, które nie mogą zostać zaspokojone w ramach kredytów bankowych, **niższych obecnie** — jak to już stwierdziliśmy wyżej — o **okrągły miliard złotych niż w roku 1930**.

Twierdzenie snute tu i owdzie o rzekomej płynności panującej na rynku jest pozbawione wszelkich podstaw. Rynek wolny, produkcja i wymiany odczuwa dziś większą ciasnotę gotówkową niż kiedykolwiek na przestrzeni ostatnich lat, i ta ciasnota kapitałowa jest poważnym hamulcem rozwoju koniunktury. Jest to wynikiem właśnie wzrostu produkcji, a jednocześnie wzrostu cen, jaki miał miejsce w roku ostatnim. Stopa pieniężna na wolnym rynku jest obecnie wyższa niż w roku 1936, w okresie kiedy obawy dewaluacyjne były jeszcze bardzo żywe i aktualne.

Te 15—18%, jakie kosztuje dziś dyskonto najlepszych weksli na rynku prywatnym — to najlepszy barometr istniejącej **ciasnoty gotówkowej, to antyteza wszelkich wyobrażeń o płynności**.

B. p. Daniel Berkowicz

Niespodziewanie zupełnie odszedł od nas Daniel Berkowicz.

W imieniu własnym i Zarządu Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi, którego Zmarły był długoletnim członkiem Zarządu, spełniam smutny obowiązek pożegnania drogiego towarzysza pracy.

B. p. Daniel Berkowicz, jako współzałożyciel Stowarzyszenia naszego, uszedł z nami szmat drogi. Przeżywaliliśmy razem ciężkie chwile i dały nam one sposobność poznania i cenięcia zalet Zmarłego. W ciężkich chwilach nie wątpił On w zwycięstwo idei; wiedział, że borykać się należy z przeciwnościami w imię lepszego jutra i zawsze pogodny, służył nam radą i czynem.

Daniel Berkowicz był kupcem w znaczeniu europejskim. Nie był zasklepiony w egoistycznym, sobkowskim światopoglądzie, zamiary Jego sięgały dalej. Ruchliwy i czynny, brał żywy udział we wszelkich poczynaniach naszych o charakterze ekonomicznym, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że należy przygotować do walki — ciężkiej walki o byt — szerokie rzesze młodego pokolenia. Zalety Jego w życiu publicznym były odzwierciedleniem Jego życia prywatnego. Zawsze pogodny służył przykładem wzorowego ucznia i nauczyciela.

Daniel Berkowicz odszedł od nas wszystkich przedwcześnie. Odszedł od nas, lecz pamięć

o Nim pozostanie w naszych sercach i stanie się bodźcem do dalszej pracy na niwie gospodarczej, aby przez wzmoczoną pracę pozostali wypełnili tę lukę, jaka powstała przez nieubłaganą śmierć. Pamięć ta będzie drogą nie tylko dla najbliższej rodziny, lecz dla wszystkich tych, którzy się ze Zmarłym w życiu zetknęli.

Walka b. p. Daniela Berkowicza w imię stworzenia idealnego typu młodego kupca nie pójdzie na marne. Najbliżsi Jego podjąć muszą dalsze kroki z miejsca, do którego doszedł Zmarły.

Pozostawiając po sobie imię nieskazitelne, żądać może od swych najbliższych, aby kontynuowali dzieło Jego życia zarówno na odcinku prywatnym, jak i gospodarczym.

My wszyscy chcemy być spadkobiercami Jego pracy na niwie kupieckiej. Ta pamięć o nieskazitelnym człowieku będzie najlepszym pomnikiem, gdyż służyć będzie przykładem do dalszej i twórczej pracy.

Dla Was zaś, najbliższej rodziny, niech będzie ukojeniem, że wszyscy łączymy się w smutku po stracie drogiego człowieka. — Niech więc ta ziemia, która za chwilę przykryje drogie nam Zwłoki, lekką Mu będzie.

Danielu Berkowiczu, śpij spokojnie w przekonaniu, że dobrze spełniłeś swe obowiązki w życiu doczesnym.

(Z przemówienia prez. J. Lewszajna.)

Listy naszych czytelników

Oplaty publiczne w uzdrowiskach

Oplaty publiczne w uzdrowiskach nie są jednolite. Na ogół zaś goście uzdrowiskowi, zwłaszcza zmuszeni do oszczędności a tych jest obecnie przewaga, utyskują na zbyt wysokie opłaty, mimo zapewnień corocznych, iż opłaty te są wydatnie obniżane. W sprawie tej otrzymujemy uwagi adw. M., które winny zwrócić na siebie uwagę zarówno Związku uzdrowisk polskich jak uzdrowisk i kąpielisk poszczególnych. Adw. M. pisze mianowicie: „W okresie sezonu kuracyjnego warto zwrócić uwagę na nadmierne i w niejednolicie ustalony sposób pobierane taksy kuracyjne.

W niektórych uzdrowiskach prócz t. zw. taksy kuracyjnej, pobierane są opłaty publiczne na rzecz Komisji Zdrojowej od wynajmu pokoi w pensjonatach, opłaty wprawdzie niewielkie, jednak uciążliwe dla turystów przyjeżdżających na krótko, gdyż pobierane z góry za rozpoczęty miesiąc, od każdego wynajmującego oddzielnie.

Podstawa prawna tej opłaty wydaje się niesłuszna, gdyż pobiera się prócz niej takse kuracyjną, niema specjalnej umowy co do pokoju, zajmowanego w pensjonacie, lecz jest umowa ryczałtowa o całkowite utrzymanie i mieszkanie dziennie, przy tym opłata jest pobierana kilkakrotnie w ciągu miesiąca, a więc za ten sam okres czasu od tylu lokatorów, ilu ich w ciągu miesiąca było.

Pobór tych opłat opiera się na ustawie o uzdrowiskach z dnia 23 marca 1922 r. Podług ustawy opłaty ustanawia Komisja Zdrojowa, a zatwierdza je wojewoda. Opłaty pobierane są w sposób niejednakowy w różnych uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych, naprz. w niektórych pobierane są tylko od tych osób, które z powodu krótkiego pobytu nie płacą taksy klimatycznej, w innych zaś miejscowościach pobierane są niezależnie od taksy klimatycznej i to odstręcza szersze rzesze turystów od przyjazdu.

Należy zauważyć, że komisje zdrojowe są już obecnie w wielu uzdrowiskach kasowane i uprawnienia ich przechodzą do zarządu gminy na zasadzie ustawy późniejszej o częściowej zmianie samorządu terytorialnego.

Reorganizacja ta jest słuszna i celowa pod każdym względem, Zarząd gminy bowiem, mając szersze kompetencje, liczy się przy ustanawianiu taks i opłat klimatycznych z ogólnym interesem gminy, a nie tylko finansowym uzdrowiska”.

Do czego służy dziś auto?

Kto miał tę wątpliwą wartość przyjemność, że w ostatnim czasie podróżował autem po naszych polskich drogach, ten właściwie powinien sobie powiedzieć:

— Teraz już mnie nic gorszego nie może spotkać!

Tak właśnie mówiłem sobie podczas pewnej eskapady autem.

Powrót był od początku pod zdechłym Azorkiem, jak mówią w Łodzi. Ledwieśmy opuścili gościnny dom przyjaciół, gdy z miłej, melancholijnej, zadumy nad pięknym krajobrazem, wyrwał nas syk — rzec by

można: syk węża. Od razu też „przecucie złowieszcze” przecięło naszą świadomość, jak nożem!

— Kicha nawałita, — obwieszcza szofer.

I tak ta kicha waliła jeszcze cztery razy w drodze. Pięć razy wysiadaliśmy, żeby założyć nową oponę. A, kiedy zapas opon się wyczerpał, — to żeby lepić dziury w starych.

Za każdym razem pokazywało się, że w oponie tkwi gwóźdź. Raz mały, raz większy. Ale zawsze dość ostry, by przebić oponę, a nas na jakie pół godziny zatrzymać w jakimś uroczym zakątku obok kupy kamieni, lub czegoś innego.

W ten sposób wyzbieraliśmy — sądzę — wszystkie gwóźdźki, które nieznani siewcy posiali na drodze. Bez reszty... Do tego służy dziś auto. Do zbierania gwóźdźki po drodze. Oczywiście czasem także dowiezie kogoś do celu podróży na czas. Ale to chyba już tylko wyjątkowo. Zasadniczo biorąc, trzeba powiedzieć, że auto jest maszyną do zbierania gwóźdźki. Trochę to zbyt kosztowna, jak na ten cel, maszyna. Ale za to pewna. Spróbujcie, a przyznacie mi rację. B. D.

Hamowanie turystyki

Powracając ostatnio z jednego z uzdrowisk krajowych — zetknąłem się przypadkowo z francuzem, który bawił ostatnio kilka tygodni — poraz pierwszy w Polsce.

W rozmowie, jaka wywiązała się na temat naszych możliwości turystycznych, rozmówca mój żalił się na różne formalności istniejące w odniesieniu do podróży w Polsce, a nieznane zagranicą. Jeszcze przed wyjazdem do Polski dają się odczuć turyście względnie mało liberalne przepisy wizowe, zbyt rygorystyczne przestrzeganiu właściwości terytorialnej poszczególnych konsulatów, utrudnienia w wydawaniu ulgowych i bezpłatnych wiz, stosowanych na szeroką skalę nawet przez kraje o dużej atrakcyjności i dawnych tradycjach turystycznych.

Ważne jest także odpowiednie stosowanie przepisów celnych i dewizowych, które oczywiście muszą być przestrzegane również względem cudzoziemców. Należałoby je jednak wykonywać w formie możliwie najmniej drażniącej.

W szczególności byłoby ważne uprzedzenie turystów zagranicznych przez kontrolę dewizową o istniejących w Polsce przepisach walutowych oraz o konieczności uzyskania poświadczenia wwożonej sumy pieniężnej, którego brak może spowodować w drodze powrotnej szereg kłopotów i trudności.

Poważne zastrzeżenia budzą przepisy meldunkowe, na które notorycznie skarżą się cudzoziemcy, przybywający do Polski; wypełnienie aż trzech kart meldunkowych o wielkiej ilości rubryk sprawia turyście zagranicznemu dużo kłopotu, o ile nie wyręczy go w tej uciążliwej formalistyce portjer hotelowy.

Dopiero po usunięciu najważniejszych braków w tym zakresie można będzie mówić o istotnych możliwościach ruchu turystycznego z zagranicy do Polski, posiadającej wszelkie naturalne warunki do zajęcia czołowego miejsca wśród krajów o wielkich tradycjach turystycznych. Stały Czytelnik

Przestajemy się dziwić...

WISŁA RZEKA NIEMIECKĄ?

W jednej ze swoich ostatnich mów politycznych, wygłoszonych tak często na terenie Wolnego Miasta, oświadczył Gauleiter Foerster, iż „ziemia nadwiślańska jest ziemią zdobytą i użyznaną przez kulturę niemiecką, że ujście Wisły jest niemieckie i że Niemcy nigdy nikomu ziemi tej nie oddadzą“.

POLSKA — „WEICHSELREPUBLIC“?

„Berliner Tageblatt“, omawiając wydany zakaz pozdrawiania się po hitlerowsku kolejarzom w W. M. Gdańsku, stwierdza, że tak pod względem prawnym, jak i ludzkim, zakaz ten jest niezrozumiały. Równa się bowiem temu, gdyby od Polaków mieszkających poza granicami „Weichselrepublik“ (takim mianem określona jest Rzeczypospolita) zażądano zaprzestania witania się „potrząsaniem“ ręki z wypowiedaniem słów „dzień dobry“.

UNIWERSALNY SUROWIEC

Według informacji związku fryzjerów niemieckich, przemysł niemiecki zacznie używać obecnie włosów ludzkich jako surowca zastępczego przy produkcji filców i w niektórych działach przemysłu tekstylnego.

Próby, przeprowadzane w tym kierunku dały zadowalające wyniki. Przy produkcji filcu dodano 10—15 proc. włosów ludzkich i osiągnięto bardzo korzystne rezultaty. Przy wyrobieniu dywanów użyto włosów ludzkich, a mianowicie jednej trzeciej włosów i po jednej trzeciej bawełny i wełny celulozowej. Zupełnie krótkie włosy zastosowane będą przy produkcji papy dachowej.

Poczta i mydło

W Polsce na jednego mieszkańca przypadają rocznie 22 listy, podczas gdy w Anglii 155, w Belgii 146, w Szwajcarii 174 itd.

Nietylko jednak państwa wysoko uprzemysłowione i bardzo zamożne wyprzedzają nas pod tym względem. Nawet w zafowanej Hiszpanii mieszkaniec wysyła przeciętnie 33 listy rocznie, w prymitywnej Argentynie — 58, a także w Jugosławii nieco więcej niż u nas bo 23 listy rocznie. Z ważniejszych państw europejskich pozostała za nami tylko Rumunia...

Zupełnie katastrofalnie przedstawia się już sytuacja w dziedzinie telegramów. W Polsce na 1 tysięcy mieszkańców przypadają 94 telegramy rocznie. W Australii — 1.927! W Anglii — 1.156, w Sowietach — 512, w Jugosławii — 249, w Grecji — 524, w Argentynie — 648 itd. itd.

Nie ulega zatem wątpliwości, że jesteśmy jednym z najbardziej zafowanych państw europejskich, jeśli idzie o korzystanie z poczty, a przecież ilość wysyłanych listów, liczba rozmów telefonicznych czy telegramów jest obok spożycia mydła doskonałym miernikiem poziomu cywilizacyjnego...

Za 140 lat!...

Według miarodajnych obliczeń przy dalszym stosowaniu dotychczasowego tempa inwestycji, Polesie osiągnęłoby dopiero po 140 latach (sic!) gęstość dróg bitych np. województwa warszawskiego, a po 80 latach ukończyłoby melioracje podstawowe.

Tego rodzaju „tempo“ rozwoju Polesia w stosunku do rozwoju innych dzielnic jest niemal równoznaczne z uwstecznieniem tej połaci kraju.

Dziwna „nadprodukcja“

Na tle poruszanej wielokrotnie sprawy nadmiaru inteligencji zawodowej, sporządzono ciekawe zestawienia statystyczne, dotyczące stopnia wykształcenia pracowników umysłowych. Dane te przedstawiają się wręcz rewelacyjnie. Ankieta ustaliła, iż na 100 osób podlegających ubezpieczeniu pracowników umysłowych, zaledwie 11,1 proc. miało wykształcenie wyższe, a tylko 3,8 proc. średnie, ogólnokształcące i zawodowe.

Słodki etatyzm w kwaśnej butelce

Z kół przemysłowych zwracają uwagę na fakt, że podobno w Państwowych zakładach w Cieszynie powstały duże trudności w zbyciu ogromnych ilości soków owocowych, wyprodukowanych w roku zeszłym. Mówi się o tym, że szczególnie większa partia soku malinowego (około 30.000 ltr.) zagrożona jest kwasnieniem i że podobno Zakłady Państwowe sok ten ofiarują po 10 groszy za litr. Znaczyłoby to, że Państwo na każdym litrze dokłada około 50 groszy.

Kto te straty poniesie? Czy znów podatnicy?

Za dużo organizacji

Hasło naczelnego nakazu „podciągnięcia Polski wyżej“ zdaje się już przenikać wszelkie poczynania i rozważania. W dyskusjach publicznych wysunęło się ono na czoło wszystkich zagadnień. Pora zatem, by także znalazło ono wyraz w czynach, w realnym wysiłku.

Rzućmy okiem na garść cyfr i faktów:

W r. ub. było w kraju 101.444 ognisk organizacji społecznych. A więc na jedną organizację przypadało przeciętnie 330 obywateli. W samej stolicy jest zarejestrowanych prawie 3.000 różnych organizacji, czyli że na jedną organizację przypada 400 mieszkańców. Mimo tej liczebności zarejestrowano w dalszym ciągu przeciętnie około 30 nowych organizacji miesięcznie.

Nie lepiej jest na prowincji, oraz na wychodźtwie. Płock np., mający 33.000 mieszkańców, wykazuje 140 organizacji, czyli 236 obywateli na organizację. W Paryżu istnieje 50 polskich stowarzyszeń i kół, na niektóre z nich przypada 5—6 członków. Jedno z miast wojewódzkich ma 100 organizacji oświatowych, 80 filantropijnych, 50 młodzieżowych, 30 b. wojskowych — razem 260 organizacji. Niepodobna nie zwrócić uwagi, że szereg tych organizacji spełnia w tym samym środowisku tę samą rolę.

Wskazując na rozproszenie energii życia społecznego, chodzi nam o uporządkowanie pracy i oszczędność względnie najbardziej celowe i najefektywniejsze zużytkowanie środków. To, co jest w tej chwili, to nie jest przejaw liberalizmu, ani indywidualizmu — to jest poprostu chaos!

Koniunktura na cylindry

Przed paru tygodniami ogłoszony i rozestany został okólnik ministerialny do wszystkich urzędników, zajmujących kierownicze stanowiska w administracji rządowej i samorządowej w sprawie stroju urzędowego. Szczegółowe przepisy normują sprawę, kiedy taki dygnitarz musi włożyć żakiet, a kiedy wystarczy czarny garnitur, kiedy spodnie muszą być sztuczkowe, a kiedy mogą być koloru marynarki, kiedy mieć trzeba białe rękawiczki, a kiedy nie.

Najwięcej kłopotu sprawił przepis, wymagający używania cylindrów podczas ważniejszych uroczystości. Burmistrz, naczelnicy urzędów skarbowych, dyrektorowie przedsiębiorstw państwowych na gwałt zaczęli kupować cylindry, które zaraz podrożały.

W ten sposób w Polsce przybyło kilkanaście tysięcy panów w cylindrach.

Rozbrajająca szczerłość

Przy zamknięciu prac centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu p. wice-premier Kwiatkowski wygłosił przemówienie, zaznaczając m. innymi:

„Mam dość duży repertuar kontaktu z rozmaitymi akcjami gospodarczymi, politycznymi i finansowymi. Muszę wyznać, iż w ciągu wielu lat nie byłem jeszcze nigdy w Polsce na posiedzeniu komisji, któraby zakończyła swe czynności (Wesołość). W Polsce komisja, która skończy swe czynności i zdaje oficjalne sprawozdanie, wykład ciężkiej, trudnej pracy, to naprawdę zupełnie wyjątkowy wypadek”.

POWRÓT DO ŚREDNIOWIECZA

U wjazdu do wsi Brzózka — jak donosi prasa żydowska — widnieje wielki napis: „Żydom wstęp wzbroniony”.

Takie same napisy widnieją na słupach granicznych wsi Brzoza i u wjazdu do kilku innych wsi w pobliżu Truskolasów.

OŚM GROSZY POSAGU

Wesołą historyjkę z dziedziny naszego nieśmiertelnego biurokratyzmu przynosi lwowski „Wiek Nowy”. Oto magistrat lwowski w roku 1921, z jakiegoś tam funduszu, ponadawał sierotkom dziewczątkom posagi w sumie 154 marek polskich. Pismo dołączone do tego posagu zawiadamiało, że posag ulokowany został na książeczce Miejskiej Kasy Oszczędności i że sierotka, wychodząc zamąż, po wniesieniu odpowiedniego podania, otrzyma ten posag wraz z narosłymi odsetkami.

Ostatnio jedna z takich sierotek wychodząc zamąż wniosła podanie o wydanie jej przyrzeczonego posagu. Podanie załatwiono oczywiście starannie. Co się okazało?

Oto po szesnastu latach „procentowania się”, a na skutek wszystkich tragedji dewaluacyjnych polskich ministrów skarbu, sumiennie obliczony posag wynosi dokładnie 8 groszy. Oblubienica za ten posag może na swoim ślubie wypić szklankę wody sodowej, a — o ile doloży dwa grosze — to nawet z sokiem.

Dwadzieścia złotych za życie ludzkie

Pod Bydgoszczą utonął 24-letni pomocnik rzeźnicki, Czesław Podliński.

Podliński wybrał się ze swym bratem starą łodzią na przeciwległy brzeg rzeki. Na środku Wisły dno łodzi oberwało się i Podliński począł tonąć, zrywając roz-

paczliwie pomocy. Zebrani na brzegu w sporej liczbie wycieczkowicze przypatrywali się śmiertelnym zmaganiom Podlińskiego z falami, lecz nikt nie pośpieszył tonącemu z pomocą. Jeden z nich zwrócił się do pewnego rybaka o ratowanie tonącego. Rybak zażądał wynagrodzenia z góry w wysokości 20 zł.

Sami emerycy i urzędnicy

Stajemy się powoli państwem urzędników, emerytów i t. p. W „Gazecie Polskiej” znajdujemy ciekawe cyfry dotyczące struktury zawodowej ludności Krakowa. Otóż

„Kraków liczy 6.619 pracowników umysłowych, zatrudnionych w całym przemyśle i górnictwie (uwzględniając już także samorządowe i rządowe przedsiębiorstwa określonego tu typu). Liczba emerytów i inwalidów wynosi natomiast 15.737 osób. Jak widać, ilość emerytów i inwalidów, zamieszkujących obecnie Gród Podwawelski, jest półtora razy większa, niż obywateli czynnych w realizowaniu tylekroć i tak często głoszonych haseł, inicjatywy prywatnej”.

Kraków zawsze miał charakter w znacznym stopniu urzędniczo-emerytalny. Mamy jednak wrażenie, że tak potwornej dysproporcji pomiędzy ludnością czynną produkcyjnie, a emerytami i inwalidami dawniej nie było. Jest to smutny wynik polityki emerytalnej i etatystycznej, prowadzonej niestety systematycznie przez nasze rządy.

Kosztowna zabawka

Według informacji szefa wydziału budowy w amerykańskim ministerium marynarki, kontradmirała Emory S. Land, koszty budowy dwóch nowych 35.000-tonowych pancerników, wyniosą po 60.173.000 dolarów na każdy okręt. Wybudowany w 1923 r. przez U.S.A. największy dotychczas pancernik amerykański „West Virginia”, liczący 31.800 ton, kosztował tylko 26.894.000 dolarów. Koszty budowy wielkich okrętów bojowych wzrosły zatem więcej, niż dwukrotnie.

Tryumf Kretynów

Wprowadzone z gorliwością iście neoficką prawo 40-godzinnego tygodnia pracy we Francji stwarza sytuacje, które aż się proszą o pióro satyryka, choć bywają nieraz makabryczne.

Ograniczenie według strychnulca godzin pracy spowodowało między innymi konieczność określenia ilości pogrzebów, które mogą się odbyć w Paryżu w każdym okręgu w ciągu doby. Okręg szesnasty ma przyznane — cztery pogrzeby dziennie. Ale doktryna swoje — życie swoje. I śmierć także: oczywiście.

Śmierć przeto się uparła — i jak zawsze dotychczas, codziennie wyprawia na tamten świat przeciętnie siedmiu paryżan z okręgu 16-go. Powstał więc dylemat: umarło siedmiu. Pochować wolno — czterech. Co zrobić z resztą?

Jak obliczył pewien francuski feljetonista, „odkładając” tych nieszczęsnych nieboszczyków „na potem” — uzbierałoby się w przeciągu roku przeszło tysiąc trupów, czekających swej kolejki.

„Macabre embouteillage” — twierdzi słusznie „l'Echo de Paris”.

Kalendarzyk podatkowy na czerwiec

Podatki —
Prawo

Do dn. 7 sierpnia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w lipcu r. b.

Do dn. 15 sierpnia — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Do dn. 25 sierpnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w lipcu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w sierpniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Opodatkowanie przedstawicieli firm zagranicznych

Na podstawie postanowień art. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, przedsiębiorstwa, względnie zajęcia przemysłowe pośrednictwa han-

dlowego, posiadające towary osób trzecich w konsygnacji i działające w imieniu i na rachunek osób trzecich, nie opłacających podatku przemysłowego (np. firm zagranicznych) od sprzedaży powyższych towarów, opłacają podatek od pełnego obrotu w zależności od charakteru sprzedaży.

N. T. A. w wyroku z dnia 21. VI. 1937 r. L. rej. 8517/34 stanął na stanowisku, że obrót przedstawiciela zagranicznej firmy, utrzymującego skład, ustala się na zasadzie p. 1. art. 5 ustawy (przyjmując pełny ekwiwalent pieniężny za sprzedane towary, a nie prowizję) jednolicie, bez względu na to:

1) czy przedstawiciel dokonywa sprzedaży towaru z tego składu,

2) czy odstępuje zlecenie zagranicznej firmie do bezpośredniego wykonania, otrzymując także w tym wypadku umówione wynagrodzenie, oraz

3) czy też transakcja takich samych towarów, jak posiadane na składzie, dokonana została przez zleceniodawcę bezpośrednio z zagranicy z pominięciem składu konsygnacyjnego, lecz przedstawiciel otrzymał umówione wynagrodzenie, mimo że nie brał żadnego udziału w związku ze sprzedażą, t. j. nie fakturował towaru, ani nie inkasował należności od krajowych odbiorców.

Gospodarka i siła zbrojna

Polska w obliczu niebezpieczeństw, jakie stwarza jej brak naturalnych granic, musi dotrzymać kroku mocarstwom europejskim i tak przygotować się do obrony, żeby wszelkie wrogie zakusy na jej bezpieczeństwo były sparaliżowane postawą naszej armii. W obecnych czasach państwo musi posiadać liczną i dobrze wyposażoną siłę zbrojną, która jak mur obronny będzie strzec terytorium i dorobku jego obywateli. Za tym murem dopiero pomyślnie i spokojnie może rozwijać się przemysł i handel. — Dlatego też przemysłowcy i kupcy we własnym dobrze zrozumianym interesie powinni przyczynić się do stworzenia podstaw finansowych, któreby dawały gwarancję odpowiedniego i należytego zorganizowania sił obronnych państwa.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, w wykonaniu uchwały zebrania plenarnego, przeznaczyła 50.000.— zł. na kupno dwóch samolotów wojskowych. — Jednakże, zdając sobie sprawę z tego, że tylko wspólny wysiłek wszystkich pozwoli na osiągnięcie zamierzonego celu — Izba zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacji gospodarczych i do ich członków, aby przyczynili się do dobrozbrojenia armii i złożyli ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej.

Sumy zebrane przez przemysł i handel łódzki, łącznie z darem Izby, będą uroczystie przekazane przedstawicielom armii w dniu święta narodowego 11-go listopada r. b. w Łodzi.

Dla uniknięcia chaosu w prowadzonej akcji, Pan Minister Spraw wojskowych ustalił pewne wytyczne, które w wyjątkach Izba podaje do wiadomości.

1) Należy dążyć do składania darów przede wszystkim w postaci pieniędzy i papierów wartościowych, zapisów oraz złota na sztabach i monetach złotych.

Dary pieniężne stanowią istotę i podstawę Funduszu.

2) Co do darów w naturze, należy dążyć do przewartościowania ich na gotówkę, w miarę możliwości przez ofiarodawców.

Dary w naturze, o ile nie będą mogły być spieniężone przez ofiarodawców i złożone w postaci gotówki, będą przyjmowane jedynie w postaci:

a) żyta i owsa, składanego przez rolnictwo na warunkach, które poda Szeł Dep. Intendentury M. S. Wojskowych.

b) gotowych produktów przemysłowych w postaci przedmiotów użytku wojskowego (sprzętu uzbrojenia, motorowego, lotnictwa, amunicji i t. p.), w czym mieści się również ofiarność w formie zgłoszeń pracy w godzinach nadliczbowych.

3) Jeśli chodzi o gotówkę, najbardziej celowym jest składanie darów drogą przez PKO (konto Nr. 6). Złoto i papiery wartościowe należy składać w oddziałach Banku Polskiego (papiery wartościowe również w Banku Gospodarstwa Krajowego), zaś produkty przemysłowe i rolne przez wyznaczone organa wojskowe.

W wypadkach powstania ewent. komitetów obywatelskich, nie mogą być zakładane przez nie specjalne konta P.K.O. na rzecz F.O.N., co najwyżej mogą być utworzone konta przelewowe na rzecz konta P.K.O. Nr. 6, bez możliwości dokonywania jakichkolwiek wypłat. Unikać należy wszelkiej biurokracji, a więc tworzenie biur, pociągających za sobą wydatki, wysyłanie delegacji i t. p. i uszczuplania tym samym sum, zebranych na rzecz F.O.N.

Znając ofiarność sfer przemysłowych i kupieckich, a chcąc mieć dokładny obraz akcji zbiórki na F.O.N., zarówno organizacji gospodarczych, jak i ich członków, Izba zainicjowała w tej sprawie ankietę.

Kupiec i patent Świadcstwo przemysłowe — zgodne z ustawą

Sąd najwyższy wydał następujący wyrok: Kupiec z tytułu swego zawodu zobowiązany jest znać dotyczące jego zawodu przepisy i wykupić **takie świadectwo przem., jakiego wymaga ustawa, a nie takie, jakie było tolerowane przez władze skarbowe.**

Utrudnianie organom kontroli prawidłowego określenia rodzaju przedsiębiorstwa przez niewywieśzenie szyldu — stanowi dostateczną podstawę do uznania, że **sprawca celowo uchylił się od obowiązku nabycia właściwego świadectwa** lub, że czyni to z niedbalstwa czy z lekkomyślności.

Sąd najwyższy wydając powyższy wyrok stanął na stanowisku, że przez czyn przewidziany w art. 98 ustawy o podatku przemysłowym należy rozumieć prowadzenie danego przedsiębiorstwa bez właściwego świadectwa, wymaganego przez ustawę, nie zaś przez władze skarbowe.

W danym wypadku ustawa wymagała wykupienia świadectwa przemysłowego II kategorii. Oskarżony zgodnie z przepisem art. 34 ustawy powinien był dla otrzymania wymaganego przez ustawę świadectwa dla przedsiębiorstwa sprzedaży części maszyn prócz określenia rodzaju przedsięb. ze wskazaniem cech niezbędnych dla określenia ceny świadectwa przemysłowego, podać również przypadającą wedle taryfy i cenę świadectwa przemysłowego.

Dopiero wtedy, gdyby oskarżony wskazał, że to uczynił, a kasa skarbową wbrew temu wydała mu inne świadectwo, niezgodne z taryfą i jego żądaniem — mógłby oskarżony zgodnie z treścią wyroków NTA, na które się powołuje, twierdzić o braku winy z jego strony. Gdy oskarżony tego nie twierdzi i gdy w dalszym swoim działaniem poniekąd utrudnił organom

kontroli prawidłowe określenie rodzaju przedsiębiorstwa swego przez niewywieśzenie szyldu, który to obowiązek jest w myśl art. 43 ustawy ściśle związany z ułatwieniem władzom lustracji, przeto okoliczności powyższe mogły stanowić dostateczną podstawę do uznania, że **oskarżony celowo uchylał się od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego**, lub że przynajmniej czynił to z niedbalstwa lub lekkomyślności.

Uchylenie się więc oskarżonego od obowiązku wykupienia właściwego świadectwa przemysłowego nie może kasacja usprawiedliwić zarzutami skierowanymi przeciw władzom skarbowym z przerzuceniem na nich całej winy, zwłaszcza że **władzom skarbowym bynajmniej nie przysługuje prawo do jakichkolwiek zarządzeń, wstrzymujących wydanie żądanego przez płatnika świadectwa przemysłowego.**

Ta zaś okoliczność, że władze skarbowe wobec żądania oskarżonego wydania mu świadectwa przemysłowego III kategorii nie zwróciły uwagi oskarżonemu na niewłaściwość kategorii świadectwa i stan ten tolerowały, ani nie usprawiedliwiają oskarżonego, ani też winy jego nie wyłącza.

Postępowania oskarżonego nie możnaby również tłumaczyć błędem co do prawa, który nie wyłącza odpowiedzialności karnej i oskarżony tym usprawiedliwiać się nie może, ponieważ jako kupiec z tytułu swego zawodu obowiązany jest znać dotyczące tego zawodu przepisy i wykupić dla swego przedsiębiorstwa takie świadectwo, jakie jest wymagane przez ustawę, a nie takie, jakie było tolerowane przez władze skarbowe. (Izba Karne S. I. Sądu Najwyższego 1. K. 963/35.)

Obawy kupiectwa przed podwyżką podatku dochodowego

W sferach handlowych zmiana systemu oznaczania norm średniej dochodowości wywołuje **poważne obawy i zastrzeżenia.**

Dotyczą one zarówno strony formalnej, jak i faktycznej. Tak więc charakter obligatoryjny norm, które w roku zeszłym były orientacyjne, wykluczając wszelkie indywidualne ustępstwa, czy odchylenia, wywołuje zrozumiałą niepokój zainteresowanych. Wolne organizacje gospodarcze odnoszą się również negatywnie do nowoprojektowanego **b. skomplikowanego sposobu oznaczania norm** (w myśl przepisów ordynacji podatkowej normy średniej dochodowości oblicza się brutto, który to sposób nasunie wiele utrudnień i wątpliwości).

Zasadniczo jednak stanowisko zdecydowanie negatywne sfer handlowych wypływa z projektu **podwyżki norm średniej dochodowości, podwyżki bynajmniej nie uzasadnionej istotną sytuacją kupiectwa.** (Nawet w tych branżach, w których zanotować wypada zwiększenie obrotu nie podobna stwierdzić sta-

nowczego wzrostu zyskowności). Jeśli chodzi o zyskowność w handlu przedstawiała się ona w r. 1936 **gorzej może, niż w 35.** Złożył się na to szereg czynników jak m. in. akcja rządowa, zdecydowanie hamująca wszelką tendencję zwykłą artykułów, z drugiej zaś strony podwyżka cen szeregu artykułów pomocniczych.

Nawiasowo nadmienić należy, że w wypadku ustalania przez biegłych przybliżonych norm dochodowości w granicach: „od — do” izba skarbową przyjmuje **granice górną.**

W tym stanie rzeczy stwierdzić trzeba, że nowe zasady ustalania dochodowości mogłyby odbić się w **sposób fatalny na położeniu kupiectwa i doprowadzić do upadku liczne przedsiębiorstwa.**

Jak już uprzednio donosiliśmy, akcja organizacyj kupieckich wspierana jest przez Samorząd Gospodarczy. W najbliższym czasie należy się spodziewać, jak najpoważniejszych wystąpień w tej sprawie.

W jakim składzie komisja odwoławcza

przyjmować ma wyjaśnienia płatników?

Ordynacja podatkowa, regulując szereg kwestii w przedmiocie uprawnień i obowiązków płatników, nie unormowała szeregu zagadnień natury proceduralnej, wyłaniających się na tle **działalności komisji**

odwoławczych. Luki w tym kierunku wypełnione są częściowo przez judykaturę.

W tej mierze na baczność uwagę zasługuje ogłoszony niedawno wyrok N. T. A., który to wyrok po-

dany został oficjalnie przez min. skarbu do wiadomości przewodniczących komisji odwoławczych. Wprawdzie wspomniany wyrok odnosi się do przepisów dawnej ustawy o podatku dochodowym z okresu jeszcze przed ogłoszeniem jednolitego tekstu, uwzględniającego dokonane zmiany, tym niemniej wytknięte w tym wyroku zasady mają zastosowanie do działalności komisji odwoławczych.

W szczególności w skardze N. T. A. podniesiona została kwestia, że decyzje rozstrzygające odwołania zapadły dopiero w kilka dni po przesłuchaniu płatnika, co może stanowić uszczuplenie jego praw.

Wg. judykatury Najwyższego Trybunału Administracyjnego przesłuchanie powinno odbyć się na tym samym posiedzeniu, na którym zapada orzeczenie odwoławcze. Chodzi o to, aby między złożeniem wyjaśnień a powzięciem decyzji przez komisję, nie było takiej przerwy, któraby przekreślała zasady bezpośredniości ustnych wyjaśnień płatnika w stosunku do kompletu załatwiającego odwołanie. Natomiast nie uchybia wg. tej judykatury prawidłowości postępowania odroczenie tylko posiedzenia, na którym płatnik złożył wyjaśnienia, na jeden z dni następných.

Argumentowi, który skargi przytaczają na uzasadnienie odmiennego zapatrywania w tej ostatniej kwestii, mianowicie, że w razie odłożenia decyzji na inny dzień, mogą zatrzeć się w pamięci członków komisji istotne momenty ustnej obrony płatnika, — nie można przyznać decydującego znaczenia, skoro z drugiej strony już sam rozmiar akt danej sprawy w związku z większą ilością zarzutów odwołania i obszerniejszymi wyjaśnieniami płatnika może uniemożliwić gruntowne zapoznanie się ciała orzekającego

ze stanem faktycznym sprawy i powzięcie decyzji w tym samym dniu, w którym wysłuchano wyjaśnień.

Sama za tym okoliczność, że decyzje zapadły w kilka dni po przesłuchaniu płatnika, nie uzasadnia zarzutu obrazy przepisów prawa. Skargi jednak podnoszą ponadto, że decyzje zapadły przy

zmienionym składzie osobowym komisji odwoławczej.

Ta okoliczność faktyczna ma w sprawie istotne znaczenie, ponieważ z przepisów wynika, że dają one płatnikowi prawo złożenia wyjaśnień właśnie przed tym ciałem, które rozstrzygać będzie jego odwołanie. Zmiana w składzie tego organu, dokonana po złożeniu wyjaśnień, rozstrzygnięcia odwołania przez komisję w składzie zmienionym uchybia prawu płatnika. W rozpoznawanych sprawach przedstawione przez władze pozwane akta nie zawierają protokołów z posiedzeń komisji odwoławczej, któreby umożliwiały trybunałowi stwierdzenie składu komisji przy przesłuchiowaniu skarżącego i przy powzięciu zaskarżonych orzeczeń. W związku z powyższym Najwyższy Trybunał Administracyjny na zasadzie przepisów art. 83 ustęp 1 rozporządzenia o Najwyższym Trybunale Administracyjnym przyjął za podstawę orzeczenia tej kwestii stan faktyczny przedstawiony w skargach i zaskarżone orzeczenie uchylił.

Z powyższego wynika, że o ile dopuszczalne jest powzięcie decyzji rozstrzygającej w kilka dni po przesłuchaniu płatnika, o tyle w myśl powyższego orzeczenia

niedopuszczalne jest czynienie jakichkolwiek zmian w składzie komisji odwoławczych przyjmujących wyjaśnienia od płatników.

Nieporozumienia z zaświadczeniami

W „Depeszy“ czytamy:

„Przed każdym sezonem letnim czytamy komunikaty o powrotnych zniżkach kolejowych do miejsca zamieszkania po 14 dniach pobytu w zdrojowisku. Zaświadczenia, uprawniające do tych zniżek wydają komisje zdrojowe, stosując się oczywiście ściśle do litery przepisów kolejowych. Tymczasem przepisy te właśnie w interesie zdrojowisk powinny być stosowane liberalnie. Wskażemy na przykładzie, do jakich absurdów prowadzi surowe przestrzeganie przepisów.

Otóż do pewnego zdrojowiska przyjechał pewien pan, zamieszkały stale w Warszawie a z nim kilku członków rodziny. Na karcie meldunkowej wypisał miejsce zamieszkania, a pozostałych członków rodziny podał tylko imiona i nazwiska bez podania ich stałego miejsca zamieszkania. Gdy zgłoszono się do komisji zdrojowej po zaświadczenie, uprawniające do zniżek, w komisji oświadczono, że mogą otrzymać zaświadczenie tylko na powrót na Warszawę, bo z meldunku wynika, że wszyscy mieszkają w Warszawie.

W innym zdrojowisku zaszedł znowu wypadek następujący: Pewien inżynier przybył z Warszawy, gdzie dotychczas było jego stałe miejsce zamieszkania. Ponieważ po wakacjach obejmował stanowisko w Małopolsce, więc do obecnego swego miejsca zniżki kolejowej nie otrzymał, bo w karcie meldunkowej napisał, że dotychczasowym jego mieszcem zamieszkania była Warszawa, a więc komisja zdrojowa chciała mu wydać zaświadczenie na zniżkę do Warszawy.

Możeby przed sezonem r. 1938 zarząd zdrojowisk porozumiał się z min. komunikacji w sprawie odpowiedniej modyfikacji przepisów dotyczących zniżek kolejowych.

„Dziury“ w Kolejnictwie

W dniu 5 lipca odbyło się pod przewodnictwem ministra komunikacji, płk. dypl. J. Ulrycha, plenarne posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej, powołanej na nowy trzyletni okres 1937—1940.

Otwierając obrady p. min. Ulrych wygłosił dłuższe przemówienie, w którym między innymi powiedział, że rok 1936 wykazał przyrost przewozów osobowych, wynoszący 20 proc.

Poza tem dodatniem stwierdzeniem, exposé min Ulrycha zawierało szereg ujemnych opinii o niepomysłnym stanie naszego zniszczonego taboru kolejowego i olbrzymich brakach finansowych kolejnictwa.

Między wierszami przemówienia p. ministra czyta się tylko jeden sposób poprawy: podwyżkę taryfy. P. minister uważa, że kryzys już się skończył, i że moment obecny nadaje się do akcji zwykłej.

Nie wiemy, czy ekonomiści podzielają zdanie p. ministra, możemy jednak stwierdzić, że pójście po tej drodze byłoby bardzo tanim załatwieniem się z bardzo poważną sprawą. Gdybyśmy bowiem nawet przypuścili, że taryfy można podnieść, to w dalszym ciągu nie będziemy mieli pewności, czy zwiększone wpływy nie utoną znowu w jakichś luksusowych ekspozycjach wystawowych, kolejkach linowych, bezustannych krążeniach po całej Polsce salonek z dygnitarzami PKP., etc.

To też punkt ciężkości przy stwierdzeniu złego stanu kolei, nie leży bynajmniej w kilku milionach

złoty, osiągniętych w ten czy inny sposób. Leży on w samym systemie organizacyjnym i w stosunkach i stosunkach osobistych, w wielkiej ilości laików, spełniających funkcje fachowców, w przeciążeniu służby ruchu pracą ponad siły przy jednoczesnych bezustannych zmniejszaniach zarobków i wiecznej groźbie redukcji, w wielkich wydatkach reprezentacyjnych, remuneracjach i negowaniu wszystkiego co nie pochodzi od „swoich”.

Oto są dziury, przez które przesącza się każda zwiększona dochodowość PKP., bez względu na to, czy zostanie ona osiągnięta drogą podwyżki taryf, redukcji personelu, zmniejszenia jego zarobków, ograniczenia obiegu pociągów, czy wreszcie oszczędności na remontach starego taboru i produkcji nowego.

Policja drogowa narazie „na piechotę”

Oddziały policji drogowej, zostały wreszcie utworzone i wysłane w teren.

„Los” chciał, że policji tej nie dostarczono dotąd, ani motocykli, ani samochodów. To też urządowanie odbywają pp. posterunkowi „na piechotę”.

Naszym zdaniem 80 procent efektu traci się „dzięki” temu!

„Śpieszony” posterunkowy nie jest groźny dla nawet średnio szybkich pojazdów. A przecież chodzi o to, aby niesforni kierowcy i woźnice (i cykliści) musieli się wciąż wystrzegać przekroczenia przepisów, aby wciąż oglądali się, czy władza nie zbliża się z notesem w rękę.

„Władza na piechotę” to archaizm, który nie może być tolerowany nawet przejściowo, nawet dlatego, że wytwórnia zlekceważyła sobie zamówienie policji i nie zechciała dostarczyć na czas paru dziesiątków pojazdów!

Skorzystajcie z tych wskazówek!

Każde przedsiębiorstwo włókiennicze może zdobyć nowych klientów

Jedną rzecz winniśmy uznać za pewnik: warunkiem powodzenia jakiejkolwiek propagandy reklamowej musi być jej **planowość**. Jednorazowe pomieszczenie ogłoszenia lub rozesłanie prospektu nie może być uważane za **racjonalną reklamę**.

Podejmując propagandę reklamową, winniśmy kierować się planem i być conajmniej **tak uważni, jak przy dokonywaniu zakupu**. Wszystko, co zostało poczęte bez planu, może nieraz dać **przypadkową korzyść**, czy jednak poważny kupiec może się kierować przypadkiem?

Nim zajmiemy się zagadnieniem planowości oraz różnymi środkami, stosowanymi w dziedzinie reklamy, spróbujmy wytworzyć sobie pojęcie o wartości poszczególnych środków propagandy reklamowej w stosunku do **średniego przedsiębiorstwa towarów włókienniczych**.

Nie da się to, oczywiście, skutecznie w sposób wyczerpujący w ramach krótkiego artykułu.

Niechaj przynajmniej nie ujdzie naszej uwagi to, co jest najistotniejszym.

Środki akcji reklamowej.

Przedewszystkiem wymieńmy wszystko, czym możemy dysponować:

A więc:

- Ogłoszenie
- Plakat
- Reklama kinowa
- Okno wystawowe
- Okólnik
- Prospekt
- Ulotka

Ustalmy porządek stosowania poszczególnych środków propagandowych, odpowiednio do wytkniętego przez nas celu.

Porządek stosowania środków.

Cel ten może zasadać się na **jednaniu nowych kupujących lub też na utrzymaniu dotychczasowej klienteli**, którą należy pobudzić do dokonywania większych zakupów.

Jeśli chodzi o jednanie kupujących, to reklama winna mieć zasięg i działać odśrodkowo.

A więc:

ogłoszenie, plakat, reklama kinowa, ulotki, okólniki.

Wymieniony porządek winien być zachowany i jest niejako sprawdzianem wytkniętego przez nas celu: od przypadku do przypadku krąg się kurczy.

Jeśli chodzi o

utrzymanie dotychczasowej klienteli, to rzecz się ma odwrotnie: tutaj **na pierwszym planie wymienić należy okólnik, na ostatnim — ogłoszenie**. Musimy więc sami zadać sobie pytanie, co chcemy osiągnąć. I odpowiednio do tego staje się jasnym, jaki ze środków reklamowych należy zastosować.

Siedziba przedsiębiorstwa.

Teraz ustalmy znowu **porządek środków propagandowych, odpowiednio do miejscowości, gdzie się znajduje przedsiębiorstwo i do jego rozmiarów**.

Tu należy się zastanowić, czy, puszczając w ruch posiadane przez nas środki propagandowe, zjednamy dostateczną ilość kupujących.

Gazeta — kino?

Dla przedsiębiorstwa małego, którego klientela zamieszkuje przeważnie w bliskim sąsiedztwie, byłoby **niecelowym umieszczanie ogłoszeń w gazetach codziennych**, raczej poleca się **reklamę kinową** w kinie tej dzielnicy, gdzie mieści się przedsiębiorstwo, wskazana byłaby również **ulotka**. Natomiast w małym mieście, gdzie wszyscy się znają, nawet dla małego przedsiębiorstwa byłoby odpowiednie **ogłoszenie**.

Taki porządek ustaliliśmy, mając na uwadze istotną wartość każdego poszczególnego środka propagandowego.

Ogłoszenie — plakat.

Ogłoszenie skierowane jest do każdego. Treścią jego jest ściśle sprecyzowana **oferta towarowa**, wskazująca na naszą firmę. Kto z poszczególnych osób czytał ogłoszenie — nie wiemy.

Z **plakatem** rzecz się ma tak samo. Różnica po-

Reklama —
Organizacja

lega na tym, że tu mamy możliwość zwrócić się do pewnego kręgu osób, na których nam zależy, umieszczając plakaty w tych lub innych dzielnicach.

Treść plakatu winna być więcej lakoniczna, niż treść ogłoszenia, nie należy bowiem liczyć na to, że czytelnik włączy się w szczegóły.

Reklama kinowa jest skierowana do osób nieznanych. Tu jednak przemawiamy do dzielnicy nam znanej: do osób, które przechodzą koło naszych wystaw. Dlatego w reklamie kinowej **na pierwszy plan występuje nazwa firmy**, o której już niejedni z widzów kina słyszeli.

Diagnoza: brak taktu Jak nie należy sprzedawać?

Co nazywamy taktiem? Dar omijania tego, co **mogłoby obrazić bliźniego**, w zależności od cech jego charakteru lub sytuacji, w jakiej się znajduje. Innymi słowami: takt to subtelnie zrozumiany wzgląd na bliźniego, coś, co płynie z serca.

Kto swym taktiem potrafi zwrócić na siebie uwagę — ma **powodzenie zapewnione**.

Przytaczamy kilka przykładów „nietaktu”, który często daje się zaobserwować **przy sprzedaży**.

Ominąć te i tym podobne wypadki — znaczyłoby

zapewnić sobie powodzenie.

Klientka życzy sobie obejrzeć kostium. Ponieważ nie wyjawia specjalnego życzenia — sprzedawca jest trochę zakłopotany, co pokazać. Aby na czemś się oprzeć, zapytuje: **ile Pani zamierza wydać?** Publiczna odpowiedź na to drastyczne pytanie ma dużo analogii z zeznaniem podatkowym, dlatego **klientka czuje się obrażona**, zwłaszcza wówczas, gdy nie należy do zamożnych.

Diagnoza: brak taktu.

Korpulentna osóbką chciałaby obejrzeć płaszcz. „Chciałabym coś, co uczyniłoby mnie szczuplejszą”, nadmienia cichym głosem sprzedawcy.

„Z pewnością, odpowiada ten głosem donośnym, bądź co bądź, musimy sięgnąć do Nr. 48, nieprawdaż?”

„Powinien Pan sam wiedzieć, odpowiada zażenowana. I transakcja odbywa się w atmosferze ciężkiej, nic dobrego nie wróżącej.

Diagnoza: brak taktu.

Klientka zbliża się do lady.

Sprzedawczyni X. i sprzedawczyni J., które tu obsługują — **nie zakończyły swej rozmowy**. Jakkolwiek klientka czeka — rozmowa musi być doprowadzona do końca. W końcu sprzedawczyni X. zwraca się do klientki ze słowami.

„Cóż Pani sobie życzy?”

Klientka ma wrażenie, że się **naprzykrza**. Do transakcji wkradło się uczucie niechęci ze strony klientki.

Diagnoza: brak taktu.

Klientka czeka, bo przed nią inna, trochę grymasna zakańcza transakcję kupna.

Jeśli chodzi o **okólnik**, to wysyłamy go osobom według naszego uznania. A więc panu X. lub pani Y. lub też **do wszystkich mieszkańców danej dzielnicy**.

Znamy odbiorców i ich upodobania, występujemy przeto w okólniku niejako „osobiście”, tak jak by to było w naszym przedsiębiorstwie.

Prospekt jest wprawdzie dokumentem nieosobowym, jak list, można go jednak wysłać osobom przez nas wybranym.

Oto w krótkim zarysie przegląd środków propagandowych ze wskazówkami, jaki z nich w danym wypadku należy stosować.

W końcu dama kupiła i odchodzi.

„Boże, gdyby wszystkie klientki były takie ociężałe”, mówi sprzedawczyni, wzdychając do nowej klientki.

„Ach, tak, myśli nowa klientka, Bóg raczy wiedzieć, co tu powiedzą po moim odejściu.” I już powstaje ściana, odgradzająca klientkę od sprzedawczyni.

Diagnoza: brak taktu.

„Oddział męski” odwiedza klient z defektem fizycznym. Gdyby to była nawet t. zw. „kurza pierś”, to sprzedawca orientuje się zaraz, że na tę postać nic gotowego na składzie nie znajdzie.

„Żałuję”, mówi bez ogródek sprzedawca, „na Pańską figurę nie ma nic odpowiedniego na składzie. Trzebaby coś specjalnego dla Pana uszyć.”

Diagnoza: brak taktu.

Dama żąda coś w bardzo dobrym „qualitee” (proszę zwrócić uwagę na wymowę).

Ten lapsus działa na nerwy sprzedawcy. Sądzi on, że powinien wystąpić „wychowawczo”. I zaraz w pierwszym zdaniu powtarza kilkakrotnie słowo „gatunek”, podkreślając specjalnie to słowo.

Klientka spostrzeża zaraz te zamiary „wychowawcze” i traci momentalnie na humorze.

Diagnoza: brak taktu.

Są pewne przedsiębiorstwa, które dają towar na spłaty.

Wówczas w magazynie istnieje wprawdzie specjalny pokój, przeznaczony na omawianie warunków przedwstępnych, mimo to ściany tego pokoju są tak cienkie, że klient, znajdujący się zewnątrz pokoju, wszystko słyszy, o czym się tam mówi. Gdy ponadto odbywają się tam wiadome, przykre przestęchiwania — bywa, że klient nieraz czerwieni się i przyrzeka w duchu: „**raz i nigdy więcej!**”

Takie postanowienie klienta nie jest chyba w interesie przedsiębiorstwa.

Diagnoza: brak taktu.

Nie będziemy mnożyć przykładów. Nie ulega jednak wątpliwości, że tam, gdzie niema prawdziwego „taktu”, nie będzie nigdy „kontaktu” między kupującymi a sprzedawcami. A bez tego „kontaktu” **sukcesów handlowych spodziewać się nie należy.**

Polska — Ameryka

Książka

i Prasa

Ukazała się przed paru dniami książka pamiątkowa 15-lecia Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej w Warszawie. Wydawnictwo to oświetla najistotniejsze zagadnienia, związane z wymianą handlową i finansową pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, oraz przedstawia działalność Izby, zmie-

rzającą do wzmożenia i zacieśnienia obustronnych stosunków we wszelkich ich przejawach.

W szeregu interesujących artykułów, omawiane są poszczególne działy stosunków ekonomicznych polsko-amerykańskich, a mianowicie: wymiana towarowa, kształtowanie wzajemnego bilansu płatniczego, rola kapitałów amerykań-

skich i ich znaczenie socjalne w przemyśle polskim, zagadnienie eksportu polskiego do Stanów Zjednoczonych i t. p.

Ponadto publikacja obejmuje oświadczenia wybitnych osobistości polskich i amerykańskich, poruszające tematy zarówno historycznego, jak i aktualnego znaczenia. Ze strony polskiej na łamach wydawnictwa wypowiada się m. in. minister przemysłu i handlu, Antoni Roman; dr. Roman Górecki, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy; wojewoda Władysław Raczkiewicz; ze strony amerykańskiej zaś minister

handlu, Daniel C. Roper; płk. Edward M. House, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie; John C. Cudahy i inni.

Oryginalnie ujął swe oświadczenie p. Louis Van Norman, pierwszy amerykański radca handlowy w Polsce, podający w nim urywek ze swego pamiętnika, skreślonego w r. 1920. Fragment ten barwnie opisuje żywiołową manifestację przyjaźni podczas uroczystości odbytej w Warszawie z okazji narodowego święta amerykańskiego.

Mały rocznik statystyczny

Wydawany przez Główny Urząd Statystyczny „Mały Rocznik Statystyczny” słusznie zyskał sobie niemałą popularność. Statystyka — choć zawsze trzeba pamiętać, że i ona jest omylna i że do czytania cyfr statystycznych trzeba i krytycyzmu i znajomości rzeczy — daje najlepszy, obiektywny przekrój życia społecznego. Mały Rocznik Statystyczny daje nam przekrój życia Polski, rzucony na tło stosunków światowych, a przynajmniej europejskich.

Obraz, jaki z cyfr tych odczytujemy nie jest niestety wesoły. Ale poznanie rzeczywistości jest pierwszą drogą do jej naprawy. To też wglębiając się w kolumny cyfr paruset stron rocznika, możemy zdobyć niejedno wskazanie dla naszej polityki.

Tymczasem zatrzymajmy się już na pierwszych stronach rocznika. Już na tablicy drugiej. Daje nam ona wskaźniki życia gospodarczego Polski, Anglii, Francji, Japonii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Włoch, przy podstawie: rok 1928 = 100.

Pamiętajmy co oznacza wskaźnik. Oznacza to zmiany zaszły w badanych zjawiskach w stosunku do stanu z roku 1928. Rok 1928 to rok największego rozkwitu koniunktury, która minęła. Nietylko w Polsce lecz i w całym świecie.

Polska zalicza się do krajów zacończonych pod względem gospodarczym, do krajów ubogich, do krajów, które muszą „doganiać” inne szczęśliwsze kraje. A zatem jeśli ten nasz pościg ma być realnym ciałem, a nie pobożnym życzeniem, nasze życie gospodarcze winno iść naprzód szybciej niż życie gospodarcze państw innych, w szczególności państw zachodnich. Inaczej dystans jaki nas dzieli od stopy życia narodów zachodnich nie tylko się nie zmniejszy, lecz będzie się powiększał.

Spadek przyrostu naturalnego w Polsce

ZNACZNY WZROST ŚMIERTELNOŚCI

Ogłoszone niedawno liczby o przyroście naturalnym, ilości małżeństw, urodzeń i zgonów, wykazują niepokojące zjawisko. Okazuje się bowiem, że przyrost naturalny w Polsce maleje. Jak wynika z poprzednich rocznych zestawień przyrost naturalny, czy przewyżka urodzeń nad zgonami od dłuższego czasu u nas spada. Od początku bieżącego dziesięciolecia zaszły duże zmiany. W 1930 r. na tysiąc mieszkańców przybywało nam 17 nowych obywateli, w 1931 r. — 14,7, w 1932 r. — już tylko 13,8, aby w następnym spaść do 12,3. W 1934 i 1935 r. obniża się znów przyrost do 12,1 na tysiąc, a w roku ubiegłym spada do 12.

Rok bieżący rozpoczęliśmy niepomyślnie. Pierwszy kwartał wykazuje dalszy spadek przyrostu, który osiągnął zaledwo 10,6 na tysiąc mieszkańców. Jest to liczba mniejsza niż w latach poprzednich i niższa od liczby przyrostu w którymkolwiek z kwartałów roku ubiegłego.

Ponieważ teraz wchodzimy w okres dojrzałości pokolenia

Cóż niestety czytamy przeglądając tablicę 2 wstępnego działu „Rocznika”?

Znajdujemy tam szereg wskaźników, z których najważniejszymi dla oceny sytuacji gospodarczej, najwięcej dla niej miarodajnymi są wskaźniki: produkcji przemysłowej, produkcji stali, produkcji energii elektrycznej, stawek nominalnych płac robotniczych w przemyśle, zatrudnienia robotników, przewozów kolejowych, ruchu statków morskich, wartości przywozu i wywozu, wkładów w bankach prywatnych, emisji kapitałów, kursu akcji przemysłowych i wreszcie dochodów skarbowych z podatków, ceł i monopolów. Jest to komplet wskaźników zapewne nie bez reszty obrazujących stosunek naszej obecnej pomyślności do roku 1928, ale komplet dający obraz zmian, zaszłych w najważniejszych dziedzinach naszego życia gospodarczego.

I coż widzimy porównując nasze wskaźniki ze wskaźnikami dla innych państw? Widzimy, że w roku 1936, a więc w cztery lata po przekroczeniu „dna kryzysu”, które u nas wypada na rok 1932 ogromna większość naszych wskaźników zajmuje w omawianych zestawieniach miejsca ostatnie. Nasze wskaźniki pomyślności są najniższe z pośród wskaźników uwzględnionych w zestawieniu państw. W dziedzinie produkcji stali, zatrudnienia robotników, przewozów kolejowych, handlu zagranicznego i emisji kapitałów zajmujemy miejsce przedostatnie. Pozostałe wskaźniki pomyślności gospodarczej w Polsce są najniższe.

Oznacza to, że w ostatnim ośmioleciu nie tylko nie zbliżyliśmy się do poziomu życia państw zachodnich, nie tylko nie nadążyliśmy równym z nimi krokiem, lecz cofnęliśmy się w rozwoju, zwiększyliśmy dzielący nas od zachodu dystans.

zrodzonego przed wojną i podczas wojny, które jest mniej liczne i może być również słabsze, przeto należałoby się liczyć z możliwością mniejszego przyrostu w ciągu najbliższych lat.

Przyczyną tego jest wzrastająca liczba zgonów. Zwiększa się w Polsce śmiertelność. W pierwszym kwartale b. r. na tysiąc ludności wypadło 16,7 zgonów. Jeśli spojrzymy na roczne odsetki zgonów wstecz kilka lat, to okaże się, iż podobnie wielki procent śmierci notowano w 1929 r. W ciągu kilku lat odsetek ten malał, a teraz znów podniósł się, śmiertelność u nas rośnie. Chcąc dokładnie zdać sobie sprawę z przyczyn zwiększonej śmiertelności, trzeba byłoby przeprowadzić szczegółowe badania jakie roczniki zostały nią najwięcej dotknięte. Można jednak ogólnie zaryzykować twierdzenie, że śmiertelność wzrosła, jako skutek wyniszczenia organizmów przez długotrwałą stagnację gospodarczą i klęskę bezrobocia.

Liczbowo sytuacja przedstawia się następująco: urodzeń było w pierwszym kwartale b. r. 231 tysięcy, zgonów — 141 tysięcy, a więc przyrost naturalny sięgał zaledwo 90 tysięcy

kwartalnie. Żaden z kwartałów 1936 r. nie dał tak niskiej liczby przyrostu naturalnego.

Jeśli idzie o dzielnice, w których najczęściej obserwowano można zmniejszenie przyrostu, to nadewszystko wymienić tu trzeba województwa zachodnie. Tu spadek przyrostu naturalnego jest olbrzymi, bo z 13 w pierwszym kwartale ub. r. do 9,3 na tysiąc obecnie. Do tego przyczyniły się zarówno zmniejszona liczba urodzeń, jak i zwiększona śmiertelność w tych województwach.

W mniejszym znacznie stopniu spadł przyrost naturalny w województwach południowych, bo z 11,1 do 10,5 na tysiąc, a jeszcze mniej w województwach wschodnich. Co się tyczy województw centralnych, to tu daje zauważyć się nawet pewna poprawa, bo mimo wzrostu śmiertelności ilość urodzeń powiększyła się o tyle, iż przyrost naturalny obecnie jest nieco większy niż przed rokiem. Trzeba jednak zaznaczyć, że przyrost naturalny województw centralnych jest w ogóle niższy od przyrostu w innych województwach.

Biurokracja

Płace urzędnicze są dla naszego budżetu ogromnym obciążeniem. Ale trzeba sobie zdać sprawę, że obciążenie to zależy nie tylko od samej wysokości płac, zależy przede wszystkim od **polityki personalnej urzędów**. Bo od tej polityki zależy ilość urzędników, wydajność ich pracy, ilość i koszt utrzymania emerytów i wreszcie szereg imponderabilii, wynikających z danej polityki personalnej, które sprawiają, że urzędnik w ramach danej płacy czuje się więcej lub mniej zadowolony. Chodzi tu w szczególności o zabezpieczenie na przyszłość. Urzędnik niejednokrotnie woli mniejsze, a pewne uposażenie, niż uposażenie nieco lepsze, lecz które każdej chwili, bez swej winy, może stracić.

Dlatego też sądzimy, że nie jest rzeczą możliwą trwałe rozwiązanie kwestii wydatków państwowych na płace urzędnicze, bez trwałego rozwiązania kwestii rekrutacji urzędników, bez stworzenia prawdziwej — w znaczeniu europejskim — biurokracji.

Nie mamy biurokracji we właściwym i dodatnim tego słowa znaczeniu. Prawdziwy urzędnik czuje się w naszych urzędach nieco jak wujaszek z prowincji, który przypadkowo zabłądził do podejrzanego kawiarni. Rej wodzą w urzędach specjaliści od protekcji, niewyczerpani w pomysłach wynalazcy synekur, w ogóle ludzie „życiowi”, myślący więcej o swej karierze, niż o powierzonych im pracy. Fachowy urzędnik to zahukany i przestraszony referendarz, nie śmiejący spojrzeć w wyższe rejony władzy, nie mający w swym urzędzie wiele do powiedzenia.

Otóż tę niezdrową atmosferę trzeba radykalnie wypalić. Inaczej nasz aparat państwowy będzie zawsze bardzo kosztowny, a mało wydajny. Fachowość, pilność, przywiązanie do zawodu muszą otrzymać należne im w urzędniczym życiu miejsce.

Powie kto, że jeśli stworzymy biurokrację wg. starych szablonów np. niemieckich czy francuskich, urzędy nasze stracą element najczęściej przedsiębiorczy, najczęściej posiadający inicjatywy. Że urzędami kierować będą ludzie spokojnie wyczekujący emerytury, bez inicjatywy, mający tylko kwalifikacje formalne.

Otóż wydaje nam się, że w takim postawieniu sprawy jest wiele przesady.

Niewątpliwie stworzenie sztywnych norm, usta-

lenie minimalnych wymagań formalnych na takie czy inne stanowisko, uniemożliwi zajęcie go ludziom często zdolnym, nie posiadającym tylko formalnych kwalifikacji. Tak, ale ilu będzie tych zmarnowanych talentów. Może 1, może 2 procent. A zato wyzbedziemy się raz na zawsze **zalewających nasze urzędy niedouczonek** i stworzymy zdrową atmosferę w urzędach. Co zaś do inicjatywy, to nie zawsze ona idzie w parze z brakiem przygotowania teoretycznego i praktycznego. Sądzimy, że wprost przeciwnie.

Zreszlą nie patrząc na cudzych bogów, przyjrzymy się własnemu aparatowi państwowemu. Za najlepszą jego część słusznie uchodzi armia, którą się tak chlubiemy. Otóż czy jest w naszej armii do pomyślenia, aby najzdolniejszy nawet elektrotechnik czy wełerynarz, został ni stąd ni z owąd dowódcą dywizji piechoty czy pułku czołgów? Nie! W naszej armii, tak jak i we wszystkich armiach zachodnich każdy zaczynać musi od stopni najniższych, przy każdym awansie musi odpowiadać pewnym wymaganiom formalnym (egzamin, minimalny okres służby itp.).

I taki system przyjęto w wojsku, gdzie więcej niż gdzie indziej znaczy śmiała inicjatywa, gdzie trudniej bodaj, niż gdzie indziej określić formalistycznie jakim wymaganiom ma odpowiadać dowódca plutonu, a jakim dowódca pułku. Cóż więc dopiero mówić o urzędach, gdzie kryteria formalne znaleźć łatwiej, i gdzie one są jeszcze więcej na miejscu.

Jeśli nie zerwiemy z dotychczasowym systemem (a raczej brakiem systemu) w polityce personalnej, to wszelkie przetasowania w dziedzinie płac nie odniosą trwałego i pożądanego skutku. **Tanią biurokracją, a równocześnie dobrze funkcjonującą i dobrze płatną**, może być tylko biurokracja, w której system polityki personalnej oprze się na wielowiekowym doświadczeniu, tak jak jest na nim oparty system polityki personalnej w wojsku. („Czas“.)

BILANS SUROWY Łódzkiego Banku Depozytowego Sp. Akc. w Łodzi na dzień 1-go lipca 1937 r.

| STAN CZYNNY | STAN BIERNY |
|--|---|
| Kasa i sumy do dyspozycji 685,461.49 | Kapitały własne: a) zakładowy 2,520,000.— b) zapasowy 1,260,000.— c) amortyzac. 59,941.52 3,839,941.52 |
| Waluty zagraniczne 101,937.55 | Wkłady i r-ki bież. 13,447,127.28 |
| Papiery wartość. 1,301,926.73 | Zobowiązania inkas. 136,658.06 |
| Banki 603,014.85 | Redyskonto weksli 4,312,088.40 |
| Weksle zdyskont. 16,474,290.76 | Banki krajowe 538,232.02 |
| Rachunki bieżące 4,952,776.39 | " zagraniczne 373,255.27 |
| Ruchomości 45,316.14 | Procenty, prowizje i różne zyski 1,245,150.35 |
| Nieruchomości 309,407.02 | Oddziały 1,101,621.88 |
| Różne rachunki 427,176.15 | Różne rachunki 592,873.69 |
| Koszty handlowe 770,732.91 | Zyski z lat ubiegłych 575,550.46 |
| Oddziały 492,108.94 | Zobow. z tyt. tranz. dewiz. n. term. 132,000.— |
| Należności z tyt. tranz. dewiz. n. term. 130,350.— | Suma bilansowa 26,294,498.93 |
| Suma bilansowa 26,294,498.93 | Suma bilansowa 26,294,498.93 |
| Udziel. gwarancje 5,129,163.99 | Zob. z tyt. udz. gw. 5,129,163.99 |
| Inkaso 3,154,845.62 | Różni za inkaso 3,154,845.62 |
| Razem 34,578,508.54 | Razem 34,578,508.54 |

Redaktor naczelny: MIECZYSLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYSLAW KOŁTOŃSKI.
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.